

Kunert - Mój tata ze str. 19

W domu dominował rytuał typowo wiejski, z jego modlitwami i śpiewami. Ale dzięki tacie przeczytałem też „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza i Kempis. Ponieważ ojciec bardzo lubił malować, w domu wisiały religijne obrazy, a do dziś w kościele w Krupie, gdzie jeździliśmy na niedzielne Msze św., wisi jego obraz przedstawiający Matkę Bożą Nieustającej Pomocy.

Między totalitaryzmami

Wojna rozdzieliła rodzinę. Matka z dziećmi pozostawała początkowo w Sukurczach, Witold zaś, po wrześniejszej kampanii, już w listopadzie zszedł do organizującego się w stolicy podziemia. – Było nam wówczas bardzo ciężko – wspomina tamte czasy syn Rotmistrza. – Mamę, ponieważ otrzymała rozkaz przygotowania szkoły do referendum za włączeniem Kresów do ZSRR, notorycznie nachodził sowiecki komisarz. W tym czasie dotarły do nas informacje, że natychmiast po głosowaniu zostaniemy wywiezieni na Sybir. Dlatego dzień wcześniej mama zdecydowała, że uciekamy. Potem przez pewien czas tułaliśmy się po pobliskich wsiach, gdzie przechowywali nas ci, którym wcześniej pomagał ojciec. Powiem Panu na marginesie, że byłem niedawno w rodzinnych stronach, gdzie od jednej z gospodyń otrzymałem strzępy starej książki, którą ta dostała od mojego ojca. Są dziś dla nas jak relikwie. A wracając do naszych losów – kontynuuje pan Andrzej – granicę z Generalnym Gubernatorstwem przekroczyliśmy nielegalnie. Jednak po drugiej stronie nikt na nas nie czekał.

Od kwietnia 1940 r. Pileccy zamieszkali u rodziców Marii w Ostrowi Mazowieckiej. Co do losów ojca dowiedzieli się tylko, że żyje i mieszka w Warszawie. – Mama wiedziała też, że ojciec działa w niepodległościowym podziemiu, ale my, dzieci, nie byliśmy o niczym informowani. Nie wiedzieliśmy nawet, że był w obozie, chociaż ja, jako prawie 10-latek, domyślałem się tego po korespondencji, którą dostarczała nam wujenka Eleonora Ostrowska.

Zapewne ze względu na bezpieczeństwo rodzeństwu oszczędzono wówczas szczegółów o losach ojca, który jako wysłannik ruchu oporu do Auschwitz dał się pochwyć Niemcom w łapanie na Żoliborzu. Dopiero później dowiedzieli się, że podczas 2,5-letniego tam pobytu ich tata organizował konspiracyjną siatkę, wysyłał szczegółowe raporty przełożonym, planował nawet wyzwolenie obozu i w końcu z niego uciekł. Nie była ich udziałem wiedza o zaangażowaniu się taty w Powstanie Warszawskie i misję tworzenia tajnych struktur, jaką pod koniec wojny otrzymał od dowództwa, kiedy klarowne stały się zamiary Sowietów.

Rozstanie zakończone wyrokiem

Za to dzieci cieszyły się bardzo, kiedy jesienią 1945 r. ojciec wrócił do Polski, choć nie było go z nimi na stałe w Ostrowi. Rodzinie pozostawały, podobnie jak za okupacji niemieckiej, sporadyczne spotkania i listy. Na ironię losu zakrawa fakt, że intensyfikację kontaktów przyniósł dopiero okres komunistycznego więzienia i procesu. – Ten czas utkwiał w mej pamięci bardzo dobrze. Były to dla nas okropne miesiące, szczególnie dla mamy, która jeździła na rozprawy – tu głos pana Andrzeja wyraźnie zadrżał. – Katowano go tam okrutnie, a matka musiała to widzieć. Ojciec miał wówczas powiedzieć, że jego pobyt w Auschwitz w porównaniu z więzieniem na Mokotowie był jedynie igraszką. Najgorzej było, kiedy dowiedzieli się o wyroku skazującym. Była oszołomiona. Nigdy nie wierzyła, że może zapaść tak surowy wyrok. Jej mąż miał przecież tyle zasług i odznaczeń, poszedł dobrowolnie do obozu koncentracyjnego. Dobił nas ówczesny premier Cyrankiewicz, obozowy

współtowarzysz taty, który w odpowiedzi na list z prośbą o pomoc odpisał, aby rozprawiono się z tym „wrogiem ludu i Polski Ludowej”. Wyrok na Witoldzie Pileckim wykonano metodą katyńską – strzałem w potylicę – 25 maja 1948 r. o 21.30. Rodzina dowiedziała się o tym post factum.

Uśmiercanie po śmierci

Po śmierci ojca UB, a potem SB nadal pamiętało o Pileckich. – Po zamordowaniu przez komunistów taty dość szybko przenieśliśmy się do Warszawy. W Ostrowi nie mieliśmy czego szukać. Wszyscy o nas wiedzieli, gdyż ówczesna prasa rozpisywała się na ten temat. Nie było nam łatwo również w stolicy, gdzie przeprowadziliśmy się pierwszy, a reszta rodziny dołączyła w 1950 r. Mama, jako żona wroga ludu, nigdzie nie mogła znaleźć stałej pracy. Dopiero „Dziadek” – Kazimierz Lisiecki, znany na Pradze wychowawca młodzieży, kiedy dowiedział się, że ma na utrzymaniu dwójkę dzieci, z miejsca ją przyjął. Komunistyczne represje dotknęły także rodzeństwo Pileckich. Andrzej z niewiadomych powodów nie mógł kontynuować rozpoczętej nauki pilotażu, a Zosia zmuszona została przerwać studia na Politechnice Warszawskiej. Włamywano się także do ich mieszkania w Ostrowi, z którego próbowano ukraść odznaczenia po ojcu. – Ktoś się jednak pomylił, gdyż zrabowano odznaczenia mamy – dopowiada syn Rotmistrza. – A potem nie mogłem nawet dochodzić praw związanych z ubezpieczeniem, gdyż na komisariacie nie było już sporządzonego wcześniej protokołu. Ale pamięć o ojcu musiała przetrwać. – Zaczęłem o nim mówić publicznie dopiero w 50. rocznicę jego śmierci. Wcześniej, zaszczuty przez władzę, milczałem tak, że nawet moi koledzy nie wiedzieli, z kim mają do czynienia. W czasach komuny trzeba było uważać na słowa. Tylko w domu wieczorami wspominaliśmy ojca.

„Wszystkim służ, kochaj wszystkich”

Całe życie Rotmistrza było służbą, najpierw wojsku, rodzinie, prostym mieszkańcom Kresów, a przede wszystkim Polsce. – Ojciec nie miał względu na osobę, partię czy rasę. Pomagał zarówno rodzinom poległych żołnierzy czy towarzyszy z Auschwitz, jak i osobom zupełnie obcym. Ostatnio poznałem Jarosława Abramowa-Newerlego, któremu ojciec w czasie wojny uratował życie. On i jego mama byli szantażowani przez jakiegoś szmalcownika, gdyż ukrywali się na Żoliborzu, zamiast przebywać w getcie. Na ojca Barbara Newerly natknęła się w jednej z jadłodajni, gdzie o swojej trudnej sytuacji opowiadała dorabiającej sprzedają obiadów kucharkę. Ta skierowała ją do siedzącego przy oknie „Majora”. Jak opowiadał mi pan Newerly, ojciec dał jej wówczas „ratę”, mówiąc, że ta będzie ostatnia. Dotrzymał słowa, bo szmalcownik już się nie pojawił.

Jak my, młode pokolenie, powinniśmy pamiętać o pańskim ojcu? – pytam na koniec naszego spotkania. – Ostatnio odsłanialiśmy jego pomnik w Grudziądzu, na którym wyryto napis: „Wszystkim służ, kochaj wszystkich” – odpowiada po

chwili namysłu pan Andrzej. – Taki właśnie był i taki powinien zostać.

Kard. Henryk Gulbinowicz o rotmistrzu Pileckim:

Witold Pilecki był człowiekiem szlacheckiej fantazji. Za mało jemu było być w wojsku w wolnej II Rzeczypospolitej. Kiedy przyszedł czas wojny, nie zalał się, nie uwierzył w przegraną, tylko stanął do walki z okupantami. Co więcej, jego wyjątkowość polega na tym, że sam zgłosił się do obozu śmierci, żeby tam podtrzymać na duchu uwięzionych, a nawet zmobilizować ich do walki i oporu. To był człowiek bardzo szlachetny i odważny i – nie boję się użyć tego określenia – święty. Bo tylko wielka wiara w Boga potrafi wykrzesać taką niebywałą siłę, moc Ducha, która udziela się człowiekowi w rozmaitych sytuacjach. Dlatego dla mnie to był święty człowiek.

Walczy o upamiętnienie rotmistrza Pileckiego

W „Niedzieli” nr 18/2009 (s. 28) opublikowaliśmy oświadczenie senatorów Prawa i Sprawiedliwości, skierowane do marszałka Senatu Bogdana Borusewicza oraz premiera Donalda Tuska, w sprawie skandalicznego głosowania polskich deputowanych w Parlamencie Europejskim. Głosowanie to dotyczyło wpisania nazwiska rotmistrza Pileckiego do rezolucji: „Świadomość europejska a totalitaryzm” oraz ustanowienia dnia 25 maja Międzynarodowym Dniem Bohaterów Walki z Totalitaryzmem. Ta data jest bardzo ważna z polskiego punktu widzenia, jest to bowiem dzień zamordowania przez reżim komunistyczny rotmistrza Pileckiego, który był współzałożycielem Tajnej Armii Polskiej, dobrowolnym więźniem KL Auschwitz. Został zamordowany przez komunistów w warszawskim więzieniu przy Rakowieckiej. Postać i odwaga Witolda Pileckiego są cenione nie tylko w Polsce. Został m.in. uznany przez brytyjskiego historyka – prof. Michaela Foota w książce „Six Faces of Courage” za jednego z sześciu najodważniejszych ludzi ruchu oporu w czasie II wojny światowej.

Niestety, część polskich eurodeputowanych zagłosowała przeciwko ustanowieniu 25 maja – rocznicy śmierci Witolda Pileckiego – Europejskim Dniem Bohaterów Walki z Totalitaryzmem. Przeciw głosowali następujący polscy eurodeputowani: Marek Aleksander Czarnecki, Janusz Onyszkiewicz, Paweł Piskorski, Grażyna Stanisławska, Andrzej Wielowiejski, Jerzy Buzek, Zdzisław Chmielewski, Urszula Gacek, Stanisław Jaluwiecki, Janusz Lewandowski, Jan Olbrycht, Jacek Protasiewicz, Jacek Saryusz-Wolski, Bogusław Sonik, Czesław Siekierski, Zbigniew Zaleski, Tadeusz Zwiefka, Lidia Geringer de Oedenberg, Adam Gierek, Genowefa Grabowska, Bogusław Liberadzki, Andrzej Szejna, Jan Masiel.

Kerosky ze str. 18

Freedom, American Right Network). New York Times również pozytywnie ustosunkuje się do ustawy w najbliższym wydaniu gazety.

Ponadto, ustawodawcami są politycy obu partii oraz można liczyć na poparcie administracji Prezydenta Obamy. W przeciwieństwie do lat poprzednich, partia demokratyczna posiada większość w Senacie i w Sejmie, co pozwoli na walce z opozycją.

Zarówno farmerzy jak i potencjalni chętni do pracy będą bardzo zadowoleni z wprowadzenia ustawy. Rolnikom rozwiąże ona problem zatrudnienia, a emigrantom pozwoli na pobyt oraz pracę w USA zgodnie z regulami prawa.

Tysiące emigrantów poprzez zatrudnienie znajdzie drogę do otrzymania stałego pobytu na terenie Stanów Zjednoczonych. Dla amerykańskiego rządu oznacza to przychód z podatków oraz wzrost konsumpcji. Reasumując - ustawa to same korzyści dla wszystkich. □

„Pogonowski - Film BBC ze str. 19

2009, że książka i film Rees'a prawdopodobnie „po raz pierwszy w historii spłaca malutką część długu, który Zachodni Alianci są winni Polsce, Polakom i narodom Europy Wschodniej...” Natomiast Peter Lewis z Daily Mail napisał: „Laurence Rees szokuje prawdą o Drugiej Wojnie Światowej. Jego opowieść mówi o ciemnych aspektach rokowań tak W. Brytanii i Ameryki tak ze Stalinem, jak i między tymi dwoma państwami. Słynne jakoby głębokie wzajemne zaufanie Churchill'a i Roosevelta w rzeczywistości było dalekie od prawdy.”

Lawrence Rees zamieszkały w Anglii, skończył studia w Oksfordzie i jest nazywany „twórczym reżyserem” programów historycznych BBC. Zrobił on wiele filmów dokumentalnych. Jest on autorem pięciu książek historycznych o wojnie i okrucieństwach wojennych. Stworzył on kilka seriali telewizyjnych oraz jest autorem książek: „Naziści: Jako Historyczne Ostrzeżenie,” „Wojna Wieku,” „Groza na Wschodzie,” i „Auschwitz: Naziści i 'Ostateczne Rozwiązanie,’” Ta ostatnia książka była bestsellerem i zdobyła kilka nagród. Film BBC w trzech odcinkach dwugodzinnych pod tytułem „Za Zamkniętymi Drzwiami” pokazuje wyjątkowo wiernie i uczciwie, że Polacy byli bohaterami Drugiej Wojny Światowej, którzy zostali zdradzeni przez aliantów zachodnich, mimo swego kolosalnego wkładu w klęskę Hitlera i straty ponad 20% ludności. Strategiczny i militarny wkład Polski w zwycięstwo Aliantów nad Niemcami był znacznie większy niż na przykład Francji. □

Marii Fieldorf-Czarskiej ze str. 19

Żydowski Instytut Historyczny akcją upamiętniania Żydów, którzy z narażeniem życia ratowali Polaków z rąk NKWD-UB i KGB-SB w latach 1939-1989, szczególnie w okresie okrutnej sowieckiej okupacji Kresów oraz w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie. Mam nadzieję, że teren niezbędny do sadzenia drzew upamiętniających szlachetne czyny zostanie udostępniony przez odpowiednie władze. Szlachetność i odwaga ludzka winny być zauważone i nagrodzone nie tylko przez Izrael, ale i przez Polskę. Pani jako Żydówka z polskim obywatelstwem na pewno to rozumie.

Jeśli chodzi o motto całej akcji, to zapewniam Panią, że w Ewangelii najdzie się wiele pięknych myśli o wymowie zbliżonej do tych o ratowaniu świata przez dobre uczynki pojedynczych ludzi.

Maria Fieldorf-Czarska, córka gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”

POLISH RADIO HOUR

Affiliate of

POLISH AMERICAN CONGRESS**3424 West Adams Blvd. - Los Angeles, CA 90018**

Bieżące wiadomości z Polski i o Polsce,

co słyhać w Los Angeles i okolicy

Dowiedz się z audycji Polskiej Fali Radiowej

W każdą sobotę rano od 10:00 do 11:00, na fali 1460 AM ze stacji KTYM.

Zapraszamy do ogłaszania się, ceny przystępne.

Prezes: Lech Pisarski (310) 826-3748**Redakcja: Natalia Kamińska (626) 282-4686****Www.ktym.com**